**Krąg Biblijny – Spotkanie 14 (Mk 3,31-35)**

**17.11.2021 r.**

**Mk 3,31-35:**

**w. 31:** „**Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać.**”

 - Jezus w dalszym ciągu pozostaje w tym samym domu

 - *bracia –* języki aramejski i hebrajski były stosunkowo ubogie i jednym słowem *ah* określały: brata rodzonego i krewnego (kuzyna); czasami używano tego słowa na określenie członków tego samego szczepu lub narodu

 - Mk 6,3 wspomina o: Jakubie, Józefie, Judzie i Szymonie jako „braciach” Jezusa; Jakub i Józef byli synami innej Marii (Mt 27,56); prawdopodobnie Jezus wychowywał się razem z nimi (przebywał, bawił się) i zgodnie z ówczesnym zwyczajem byli oni nazywani Jego „braćmi”

 - nigdzie w Nowym Testamencie nie są oni wspomniani jako synowie Maryi

 - gdyby było inaczej to w II w. nie pojawiłaby się i nie zyskałaby uznania nauka o nieustającym dziewictwie Maryi

 - inna teoria mówi, że braćmi Jezusa mogli być synowie Józefa z wcześniejszego małżeństwa

 - *Jego Matka i bracia stojąc na dworze –* krewni Jezusa znajdują się „na zewnątrz” w pewnym oddaleniu od Jezusa (również duchowym)

**w. 32:** „**Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: «Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie».**”

 - *tłum ludzi siedział wokół Niego –* Jezus pozostaje w centrum; tłum ludzi znajduje się „wewnątrz” domu – blisko Jezusa

 - prośba krewnych Jezusa dociera do Niego za pośrednictwem osób trzecich, które nawzajem ją sobie przekazują

 - Jezus powołał Dwunastu aby posłać ich, by wzywali wszystkich do bycia z Nim; bliscy posyłają aby przywołać Jezusa, by był z nimi; zmieniona została radykalnie istota powołania i misji (nie „idę do Jezusa” lecz „Jezus ma przyjść do mnie”)

**w. 33:** „**Odpowiedział im: «Któż jest moją matką i [którzy] są braćmi?»**”

 - *Odpowiedział im –* Jezus odpowiada tym, którzy przekazali Mu tę wiadomość wykorzystując całą sytuację jako okazję do pouczenia

 - *któż jest…?* – Jezus zadaje pytanie niejako samemu sobie ale tak, aby słyszeli je zebrani

- *moją matką i braćmi?* – pytanie, na które odpowiedź powinna wydawać się oczywista; jednak Jezus przygotowuje swoich słuchaczy na odkrycie czegoś zupełnie nowego: więzy biologiczne nie są najważniejsze (przykład adopcji – kto jest moją matką i braćmi? ten, kto przekazał mi życie, czy ten, kto nauczył mnie żyć i obdarzył miłością?)

**w 34:** „**I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: «Oto moja matka i moi bracia.**”

 - *spoglądając –* spojrzenie Jezusa, które nie zatrzymuje się na bezimiennym tłumie lecz dostrzega każdego z osobna

 - *na siedzących –* postawa siedząca pomaga w uważnym słuchaniu (znaczenie postaw i gestów liturgicznych)

 - *dokoła Niego –* w lepszej sytuacji są ci, którzy są bliżej Jezusa („wewnątrz”) niż ci, którzy są od Niego dalej („na zewnątrz”)

 - *Oto moja matka i moi bracia –* czy Jezus tym stwierdzeniem nie zlekceważył więzów rodzinnych? Jezus przedkłada pokrewieństwo duchowe ponad pokrewieństwo fizyczne

 - jak poczuli się siedzący dokoła Niego, gdy usłyszeli te słowa? w środowisku, gdzie były tak silne więzy rodzinne, zaliczenie do najbliższej rodziny było wielkim darem; przyjęcie do rodziny przez kogoś znacznego było wielkim zaszczytem

**w. 35:** „**Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką».**”

 - *kto pełni wolę Bożą -* stopień pokrewieństwa nie jest tytułem do tego, by przynależeć do nowej wspólnoty, jest nim jedynie całkowite zaangażowanie się w plan Boży, który wymaga wierności aż do śmierci (Mk 14,36)

- *jest mi bratem, siostrą -* przynależność do Bożej Rodziny zależy od posłuszeństwa Bogu; samo pójście za Jezusem, towarzyszenie Mu w Jego podróży, zasłuchanie w Jego Słowa, nawet zasiadanie z Nim przy stole nie gwarantuje zaliczenia do grona najbliższych; potrzeba jeszcze wejścia w przymierze z Jezusem, związania się z Nim przez wykonywanie Jego woli, posłuszeństwo, które dla Boga ważniejsze jest niż wszelkie całopalenia i ofiary

- *i matką* - czy Maryja była bliżej niego jako matka czy jako wierząca? Maryja była szczęśliwsza, przyjmując wiarę w Chrystusa, niż poczynając Chrystusa w ciele; a gdy pewna kobieta powiedziała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło”, Jezus odpowiedział: „Owszem, ale błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 27-28)

- jeżeli ci ludzie, którzy siedzą wokół Jezusa, stają się Jego matką, ponieważ pełnią wolę Jego Ojca, to stąd wynika, że Maryja jest najdoskonalszą Jego Matką, gdyż Ona najpełniej i właśnie najdoskonalej wypełniała w swoim życiu Wolę Jego Ojca

- Jezus przenika do naszego otoczenia jako słowo Boże wcielone w nasze czyny, przez które mówi i działa wszędzie tam, gdzie się znajdujemy; w ten sposoób rodzimy Go dla świata i w pewnym sensie stajemy się Jego matką; jeśli Jego Dobra Nowina przeniknie nas na tyle, że myślimy i postępujemy jak On, to tworzy się między nami a Nim wewnętrzne podobieństwo, jakie występuje między braćmi; jest ono o wiele silniejsze i głębsze niż więzy rodzinne

**Myśli do medytacji:**

- Czy w moim życiu stoję na dworze domagając się od Jezusa, aby do mnie wyszedł, czy siedzę przy Nim zasłuchany w Jego Słowo?

- Pomyślmy chwilę o naszej relacji z rodzicami, lub naszymi dziećmi. Czy byłbym gotowy ich zostawić jeśli moja droga życiowa by tego wymagała? A jeśli jestem rodzicem czy umiem zostawić mojemu dziecku decyzje o wyborze drogi? Czy jestem w stanie nie tyle zaakceptować, ale także pomagać później w tym wyborze - Maryja nigdy nie sprawiała, by Jezus czuł wyrzuty sumienia, że zostawił ją samą. Czy umiem zostawiać to co dla mnie drogie? Zostawiać znaczy także pozwalać się usamodzielnić.

- Przenieśmy tę scenę na nasze podwórka, w nasze środkowiska, nieraz to nie krewni, ale nasi znajomi, nasi przyjaciele z dzieciństwa. Wszyscy znamy powiedzenie "załatwić" coś po znajmości. Dziś właśnie przypatrzmy się tym naszym znajomościom. Ileż to razy przy moich decyzjach faworyzowałem moich krewnych, moich znajomych, ludzi których znam. Nieraz przyznajemy komuś rację tylko dla tego, że bardziej go lub jego lubię, bo mi coś obiecał, bo znamy sie dłużej. Przypatrzę się swoim "niebezstronnym" decyzjom.

- Czy potrafię trwać przy Jezusie, gdy jest dobrze i gdy jest źle, kiedy jest łatwo i kiedy przychodzą trudności?

- Być może na obrzeżach tłumu również znajdują się bracia, siostry i matki. Może wystarczy zrobić im miejsce by podeszli bliżej. A może potrzeba samemu wyjść na granice, by ich przyprowadzić do Jezusa. Kto jeszcze nie jest moim bratem, siostrą…? Do kogo jeszcze muszę „wyjść”?

- Czy my się cieszymy że należymy do Jego Rodziny? Jak odbieram Boże Słowo, w którym nazywa mnie swoim dzieckiem (matką, bratem, siostrą), przyjmując mnie do siebie?

- Co/kto znajduje się w centrum mojego życia? przy czym/przy kim siedzę? Wszystko co zajmuje w moim życiu miejsce Boga jest moim bożkiem (grzech bałwochwalstwa)